Nr. 94

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa 24 kwietnia 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 15. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazyei, Dreznie, Gdańsku Halle a. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 kwietnia.

Ostatnie wiadomości tyczące się Francyi.

Boulanger jutro lub pojutrze opuszcza Belgią udając się do Anglii. Oto najświeższa wiadomość o dalszych losach burzliwego eksjenerała. W piątek po południu odbyła się walna narada członków belgijskiego ministerstwa, na której minister spraw zewnętrznych, książę Chimay, zdał sprawę z romowy swej z posłem francuzkim, p. Bourée w kwestyi knowań bulanżystycznych. Rada ministrów uchwaliła, aby Boulangerowi zrobiono przedstawienia co do trudności położenia, w jakiém się z jego winy znajduje rząd belgijski — i doniesiono mu równocześnie, że jeżeli sam wkrótce nie opuści ziemi belgijskiéj, rząd wyda przeciw niemu dekret wydalenia; gabinet ufa, że do ostateczności tej nie przyjdzie, ponieważ sam eksjenerał po kilkakroć oświadczył sekretarzowi ministra spraw zagranicznych gotowość swą opuszczenia Belgii i udania się do Anglii.

Rząd belgijski uważa, że nadeszła obecnie chwila najodpowiedniejsza do wykonania tego zamiaru.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem udał się sekretarz belgijskiego ministra sprawiedliwości do Boulangera i ustnie doniósł mu o zapadłéj uchwale gabinetu. Boulanger niezwłocznie porozumiawszy się z Rochefortem dał znać rządowi belgijskiemu, że we wtorek lub środę wyruszy do Anglii. Obecni w Brukseli zwolennicy i towarzysze eksjenerała mają mu towarzyszyć aż do Londynu.

W sobotę przed południem telegrafował Boulanger do angielskiego stowarzyszenia parowéj żeglugi, które mu niedawno temu ofiarowało oddzielny statek parowy dla przejazdu do Anglii — donosząc o powziętem postanowieniu udania się do Anglii. Odpowiedziano mu niezwłocznie, że parowiec znajdzie się na jego rozkazy w porcie ostendzkim lub antwerpijskim.

Tegoż samego dnia, w którym zapadała powyższa uchwała belgijskiego ministerstwa, odbywała się w St. Denis w pobliżu Paryża wielka uczta bulanżystyczna, podczas któréj senator Naquet odczytał pismo Boulangera — zapowiadające z wszelką pewnością, że w czasie najbliższych ogólnych wyborów parlamentaryzm zniesionym zostanie na drodze legalnéj i pokojowéj. Po wygłoszeniu kilku mów okolicznościowych członkowie zgromadzenia spokojnie porozchodzili się do domów.

Według sobotniéj urzędowéj depeszy z Paryża w dniu tym po południu komisya śledcza senatu przesłuchiwała dawniejszego ministra wojny, jenerała Ferrona.

W tymże samym czasie odbyła się narada członków francuzkiego gabinetu, na któréj minister spraw zewnętrznych, pan Spuller, przedłożył kolegom swym okólnik zredagowany do bawiących za granicą dyplomatycznych przedstawicieli Francyi. Okólnik wzywa ambasadorów, posłów i ajentów dyplomatycznych, aby i oni ze swéj strony na dniu 5 maja zarządzili uroczystości ku uczczeniu stuletniéj rocznicy daty téj zebrania się francuzkich stanów jeneralnych — a kolonie francuzkie zagraniczne zawezwali do wzięcia udziału w narodowéj téj uroczystości.

Telegramy.

Londyn, 21 kwietnia. Delegaci Stanów Zjednoczonych na konferencyą samoańską wczoraj wieczorem przybyli do Quuenstown.

Londyn, 20 kwietnia. Telegram biura Reutera donosi z Zanzybaru, że dr. Peters wczoraj parowcem przybył do Kilwy. Próbował on wylądować w jednym z portów wybrzeży somalijskich — ale Somalisowie przysłali mu list grożący śmiercią tym, coby próbowali wylądować w ich kraju.

Haga, 20 kwietnia. Wbrew wszelkim pogłoskim o pogorszeniu się choroby króla holenderskiego, zarzecają ze strony kompetentnej, że stan jego zdrowia lepszym jest, niż kiedykolwiek od wielu miesięcy.

Wiedeń, 22 kwietnia. „Politische Corresp." pisze ze Szabacu, że wczoraj przed południem przybył tam dotąd król Aleksander wraz z rejentami Risticem i Proticem jako i ministrami Gruicem i Tausanowicem. Ludność w czasie podróży nie szczędziła królowi oznak sympatyi, zwłaszcza w chwili przybycia na miejsce. Domy miasta gorzały iluminacyą. W niedzielę wieczorem urządzono pochód z pochodniami, w którym udział wzięły pierwsze osobistości Szabacu. Kiedy pochód stanął przed konakiem, król ukazał się na balkonie a tłumy witały go ze zapałem. Mowę do króla wygłosił dyrektor gimnazyum Markowic a potém odśpiewano hymn narodowy.

Dziś przed południem król wraz z rejentami i ministrami wziął udział w uroczystem nabożeństwie, po południu miano się udać na pola Mizara. Miasto jest świątecznie dekorowanem.

Wiedeń, 20 kwietnia. Tutejsza „Presse" nie żywi obaw co do przyjazdu królowéj Natalii i metropolity Michała do Białogrodu. Rząd serbski zdaniem „Pressy" więcéj by się mógł obawiać tego powrotu, niż poseł austro-węgierski w Białogrodzie. Dalszy polityczny rozwój Serbii zależy wyłącznie tylko od postępowania rejencyi i każdorazowego gabinetu.

Rzym, 20 kwietnie. „Osservatore Romano" publikuje urzędowo mianowanie Nuncyusza belgijskiego, msgr. Ferrata, sekretarzem kongregacyi nadzwyczajnych spraw duchownych — dalej mianowania na Kardynałów Arcybiskupów Paryża, Lyonu, Bordeax, Pragi, Mechlina jako i naczelnika kancelaryi apostolskiéj Ruggiero i wicepodkomorzego Apolloni.

Rzym, 23 kwietnia. Papież wczoraj po południu przyjmował wielkanocne życzenia Kardynałów i Prałatów. Po przemowie Kardynała Monaco Lavaletta, Ojciec św. dłuższy czas rozmawiał z Kardynałami w bibliotece na temat jedności Biskupów z katolikami ciągle postępującéj — czego dowodzą i kongresy katolickie w Hiszpanii i Austryi. Niestety polityczne rozterki między katolikami francuzkimi niedozwalają na energiczną akcyą.

W obec Kardynała Bauza optakiwał Papież zwłokę w udzieleniu włoskiéj ekskwatury, zwąc ją objawem ohydnego służalstwa.

Bukareszt, 20 kwietnia. „Indépendance roumaine" sławi pokojowe usposobienie Europy. Rosya dba tylko o polepszenie swych finansów — a stósunki jéj z Austryą nie budzą obaw o wojnę. Gabinet Catargiu spokojny o pokój zewnętrzny odda się zupełnie sprawie reform wewnętrznych.

Bukareszt, 22 kwietnia. Wczoraj wieczorem odbył się pochód z pochodniami na cześć rocznicy wstąpienia na tron króla rumuńskiego, któremu tłumy zebrane przed pałacem zgotowały świetne owacye, równie jak i prezydentowi ministrów, p. Catargiu.

Białogród, 20 kwietnia. Poseł austryacki p. v. Hengelmüller doręczył dziś rejentom akredytywę swą, przyczém wygłosił okolicznościową mowę, na która w imieniu rejencyi odpowiedział p. Rystic.

Białogród, 21 kwietnia. Prezydent gabinetu Gruic w imieniu rządu wystósował do rejencyi pismo, wspominające 500 letnią date klęski pod Kosowem w dniu 15 czerwca 1389 — datę upadku serbskiego królestwa. Pamięć dawnéj świetności i narodowe poczucie zdołały wskrzesić je na nowo. Naród serbski winien uroczyście obchodzić wiekopomną tę rocznicę bohaterstwa serbskich rycerzy i dla tego proponuje p. Gruic co następuje:

W dniu 15 czerwca będzie rocznica bitwy na kosowskich polach w całéj Serbii uroczyście obchodzoną — w Kruscewacu położonym zostanie kamień węgielny pod pomnik dla poległych bohaterów — na koszt państwa wydaną zostanie ludowa ilustrowana książka pieśni o kosowskiéj bitwie — ufundowanym zostanie order cara Lazarza tylko dla monarchów serbskich i następców tronu — król Aleksander w dniu 20 czerwca ma zostać namaszczonym w klasztorze żukskim na pamiątkę uroczystości.

Rejencya przyjęła powyższe wnioski, których wykonaniem się zajmie poszczególna komisya.

Nowy Jork, 23 kwietnia. Stósownie do obwieszczenia prezydenta Harrisona wczoraj po południu otworzono dla osadników dawniejsze terytorya indyańskie Oklahomy. Około 50,000 karczowników stanęło na pograniczu; skoro cofnięto straże graniczne, tłumy wraz z wozami rzuciły się na nowo nabyte ziemie. Ponieważ tylko piąta część będzie mogła znaleść grunta orne, przeto ogólnie przewidują, że nie obędzie się bez sprzeczek, walk i rozlewu krwi.

Wisbaden, 23 kwietnia. Cesarzowa austryacka przybyła tudotąd wraz z arcyksiężną Waleryą o 7 rano.

Peszt, 23 kwietnia. Minister finansów p. Weckerle przedłożył wczoraj program swój wyborcom w Nagybanya. Jako najważniejsze kwestye dwóch lat ostatnich wymienił on: uregulowanie finansów i budżetu, rozwój stósunków ekonomicznych i podniesienie liczby armii austryackiéj. Następnie mówił minister o rozszerzeniu systemu konwersyi, skoro okoliczności na to pozwolą — o powolném znoszeniu loteryi — o kwestyi waluty i jedności monetarnéj — o upaństwowieniu kolei i polityce taryfowéj rządu.

P. Weckerle przemawiał przeciw błędnym zakusom utworzenia samoistnéj armii węgierskiéj.

* ***Rezultat wyborów*** do parlamentu niemieckiego w okręgu wyborczym Pleszew-Jarocin-Września jest następujący:

Dr. Zygmunt Dziembowski otrzymał 9549 — Tschuschke z Babina 2224 głosy. Dr. Dziembowski został zatém wybrany.

(W roku 1887 otrzymał ś. p. Teofil Magdziński 12,273 głosów, kandydaci niemieccy ogółem 3085 głosów.)

* ***Piszą nam z prowincyi:***

N. N., 21 kwietnia.

„Rebelią przeciw zdrowemu rozsądkowi" nazywa organ obywatelski odezwę komisyi wiecowéj, podpisaną przez 55 poważnych obywateli tak duchownych, jak i świeckich ze wszystkich okolic naszego Księstwa — jest jednak o tyle dowcipny, że się nie sili na udowodnienie tego komplimentu, rzuconego w twarz całemu społeczeństwu wielkopolskiemu, lecz ogranicza się na stereotypowe: „wystarczy przytoczyć kilka głównych ustępów z téj odezwy." Członkowie komisyi wiecowéj zbyt dobrze i dawno znają sowizdrzalską czapkę „obywatelskiego" organu i jego łamane sztuki na ton „czasów pruskich," by mogli się czuć dotkniętymi tym nowym produktem „Orędownikowego" grubijaństwa. Kto w celach samolubnych zdolny jest podszczuwać jedne warstwy przeciwko drugim i do ziszczenia swych celów widzi jedyną drogę wiodącą przez trupy innych — od tego trudno spodziewać się bezstronnego na rzeczy poglądu!

Przepraszam czytelników „Kuryera" za te przycstre może nieco słowa, ale niepodobna było stłumić ich w sobie.

B. S.

* ***W sprawie kościoła św. Stanisława w Rzymie*** otrzymuje „Czas" doniesienie, że jedna z bardzo poważnych instytucyi katolickich francuskich ma zamiar połączenia się z usiłowaniami Polaków dla nabycia kościoła i przyległych budynków na wspólną własność w celu, któryby mógł stać się nowém ogniwem między dwoma narodami, a ogniwem tém silniejszém, że zwróconém ku chwale Boga. Skromne datki, które popłynęły na pierwszą wieść, że Kościół historycznie z Polską złączony ma być sprzedany, znajdują teraz punkt oparcia.

W sprawie arcybiskupstwa berlińskiego

piszą z Wrocławia z „kompetentnego" źródła do berlińskiéj „Germanii" co następuje:

„Germania" rozprawiła się słusznie zrazu bardzo lakonicznie z pojawiającą się znowu w prasie pogłoską o utworzeniu arcybiskupstwa berlińskiego i zajęła się tą sprawą poważnie dopiero wtedy, kiedy dyskusya dziennikarska nad tym przedmiotem wywołała reminiscencye historyczne i bieg swój skierowała na szerokie i wygodne wody politycznych domysłów. Sądzę, że przyczynię się do skrócenia dyskusyi, skoro oświadczę, że w tutejszéj (wrocławskiéj) kompetentnéj sferze o zamiarze wyjęcia delegatury z pod kierownictwa księcia-Biskupa wrocławskiego *absolutnie nic nie wiadomo, i że ta kompetentna sfera przeciwko takiemu projektowi wystąpiłaby wszelkiemi siłami.*

Wiadomo powszechnie, że delegatura naraża stolicę książęco-biskupią na wielkie ofiary, że mianowicie pozbawia dyecezyą wrocławską znacznéj części dzielnych sił. Te ofiary w pracy, w pieniądzach i w personale ponosił ks. Biskup i dyecezya tylko ze względu na dobro rozsianych szeroko parafii delegatury, które bez tego silnego oparcia egzystować nie byłyby zdolne. „Ten sam wzgląd na dobro Kościoła we wspomnianych okolicach — pisze daléj korespondent — nakłoni ks. Biskupa Koppa do tego, że i on nie cofnie się przed dotychczasowemi ofiarami. „Germania" powinna o tem pamiętać i zawsze to przypomnieć ilekroć, co nie jest nieprawdopodobném, kwestya ta na nowo pojawi się w prasie. Gdyby istotnie, o czem wątpię, miano żywić zamiar osiągnięcia za pomocą zasadniczych zmian w hierarchicznych kształtach katolickiego Kościoła w Prusach pewnych politycznych celów, to w każdym razie grubo pomyli się ten, coby sądził, że książę-biskup wrocławski Jerzy poda rządowi pomocną rękę w rzeczach, które niestety sam zmuszony był potępić."

W téj saméj sprawie arcybiskupstwa berlińskiego pisze wiedeńska „Polit. Corresp.," co następuje:

Wedle doniesień, które otrzymaliśmy z watykańskich kół z Rzymu, to gazety, które donosiły o bliskiém założeniu arcybiskupstwa berlińskiego, znacznie wyprzedziły fakta. Sprawa ta co prawda już *od dłuższego czasu stanowiła* przedmiot poważnych narad, ale dotąd nie przybrała jeszcze pochwytnych kształtów. W kołach watykańskich panuje przekonanie, że utworzenie reprezentacyi religijnych interesów Prus w siedzibie królewskiego rządu byłoby tak samo korzystném dla interesów Kościoła (?), jak dla interesów pruskiego rządu, którego polityka w ostatnim czasie wykazała, że o kwestye religijne woli się układać wprost ze Stolicą apostolską, aniżeli używać do tego pośrednictwa jakiegoś politycznego stronnictwa. (!) Projektowana stolica arcybiskupia stałaby się *pośrednikiem pomiędzy Berlinem a Rzymem w sprawach czysto religijnych;* każdorazowy Arcybiskup, który byłby prałatem pruskim a równocześnie powiernikiem Kuryi, odgrywałby w takim razie — tak, jak to czyni Kardynał Manning, jako Arcybiskup westminsterski — nieurzędową, ale niemniéj skuteczną rolę pośrednika.

Słusznie zauważa „Germania", że nie Rzym, lecz *rząd pruski* podjął w téj sprawie inicyatywę. Atoli rząd, który swego czasu chciał koniecznie Kardynała Hohenlohego uwierzytelnić jako swego zastępcę przy Wtykanie, który większą część Biskupów złożył z urzędu z powodu braku uległości, i który ustawę kulturną poddał rewizyi nie z zasady, lecz ze względów oportunistycznych, taki rząd nie może ściągnąć na siebie podejrzenia, jakoby, z czystéj miłości do Rzymu i katolickiego Kościoła, pragnął hierarchią pruską wzbogacić o nowe biskupstwo, nawet w takim razie, gdyby go to nie narażało na nowe koszta.

Dla tego téż zdrowa nieufność katolickiego ludu domyśla się po za planem rządu innych celów, aniżeli pośrednictwa pomiędzy Rzymem a Berlinem. Te same uwagi muszą się atoli nasuwać i w kołach watykańskich — i dla tego przypuszczać się godzi, że i tam nie przeceniają zanadto korzyści nowéj prałatury dla Kościoła. Prawdą jest, że rząd pruski wolał zawsze układać się bezpośrednio ze Stolicą świętą; ale może on to czynić i bez Arcybiskupa, gdyż na to jest p. Schlözer. Jak pojąć zresztą tę pruską tęsknotę za Arcybiskupem, kiedy półurzędowcy uważają pokój za przywrócony, a tém samém zaprzeczają możliwości ważnych układów?

Dla wyczerpnięcia dziennikarskich nowin w sprawie arcybiskupstwa berlińskiego zapisujemy w końcu telegram rzymski „Berl. Tageblattu", następującéj treści: „Papież sam życzy sobie gorąco utworzenia takiego arcybiskupstwa. Msgr. Agliardi, nowy nuncyusz monachijski ma się w téj sprawie udać do Berlina. O przyjęciu tego projektu w Berlinie w Rzymie dotąd nic niewiadomo". Że projekt ten mie jest w Berlinie widziany, tego dowodzi choćby przedruk artykułu z „Pol. Corr." w „Post".

Przesilenie w Serbii.

Rozwój polityki małych państw bałkańskiego półwyspu nigdy jeszcze może tyle nie przedstawiał interesu, co właśnie w chwili obecnej. Przez cały półwysep przeszedł prąd rewolucyjny, postępujący drogą ze Zofii do Białogrodu, z tamtąd zaś do Bukaresztu. Lubo rewolucya ta odbyła się w sposób bezkrwawy a nawet dziwnie pokojowo — to skutki jéj dadzą się przecież odczuć niezadługo w sposób nader dobitny w całéj Europie. Abdykacya króla Milana jest jednym z najważniejszych faktów nowéj ery, zawitałej do państw bałkańskich. Jakim będzie ostateczny rezultat téj abdykacyi? Kwestyą tą zajmują się dokładnie znane „Historisch-politische Blaetter" w artykule kompetentnego wielce co do wszelkich spraw wschodnich dr. Jörga.

Zdaniem pisarza tego końcowy rezultat ostatnich zajść białogrodzkich żadną miarą nie może być wątpliwym. Wyjazd króla Milana według niego położył kres wpływowi Austro-Węgier na Serbią, otwierając peryod zupełnej przewagi polityki rosyjskiéj.

Najwięcéj wymownym symptomatem zmiany téj jest postawienie p. Rystica na czele rejencyi. Znany jest przebieg politycznego działania tego „serbskiego Cavoura." Rystic jest głową radykalnego stronnictwa, mającego we wysokim stopniu dążenia do przyłączania wszystkich Serbów do reszty kraju. Ponieważ zaś kilka milionów Serbów żyje pod berłem austryackiém — przeto naturalnym sposobem radykalne stronnictwo uważa Austryą za główną przeciwniczkę i gnębicielkę Serbii. P. Rystic poszczególnie nigdy nie taił sympatyi swych dla Rosyi. Roku zeszłego, znajdując się w Saloniki, rozmawiał Rystic ze tymnym autorem *„Dwóch kanclerzy"* (w „Revue des deux Mondes" r. 1875) p. Julianem Klaczką — i między innemi rzekł do niego, co następuje:

„Mówią, że jestem rusofilem. Cóż to ma znaczyć? Pragnę po prostu potęgi i niezależności Serbii i dla tego to sympatyzuję z Rosyą. Winniśmy jéj wdzięczność, ona to bowiem umożliwiła nasze wyzwolenie w czasie, kiedy żadne inne mocarstwo europejskie nami się nie zajmowało — kiedy Europa głosowała za całością cesarstwa otomańskiego.

Co się zaś tyczy naszéj przyszłości, to i tu sama tylko jedna Rosya może dopomódz nam do przeprowadzenia słusznych naszych żądań. Bośnia, Hercegowina, Stara Serbia i część Macedonii nam się tylko przynależą i winniśmy je ostatecznie odzyskać. Austrya jest potężnym naszym sąsiadem, winniśmy więc utrzymywać z nią dobre stósunki — ale odkąd nam zabrała dwie prowincye, stała się ona zawadą na drodze naszego rozwoju, zaporą w przeprowadzeniu dążeń naszych narodowych."

Oto zeszłoroczne zapatrywania serbskiego naczelnika rejencyi.

Panuje w niéj obecnie bezwzględnie stronnictwo „irredentystyczne" liczące na poparcie Rosyi w przeprowadzeniu programu swego przeciw austryackiéj okupacyi. Stronnictwo to przeprowadziło już świeżo co dopiero dzieło nowéj serbskiéj konstytucyi, zcieśniającéj znacznie prawa i prerogatywy korony — a któréj pierwszym skutkiem była abdykacya króla Milana.

Milan zgodził się na konstytucyą tę, pragnąc zagodzić wzburzenie powstałe przez kwestyą rozwodową. Zawiodły go tu rachuby. Serbowie przyjęli konstytucyą ale nie przestali okazywać Milanowi stanowczéj niechęci — abdykacya była więc jedyną drogą wyjścia z matni.

Mimo pokojowych i przyjaznych dla Austryi zaręczeń rejencyi, Serbia z natury rzeczy coraz to daléj postępować będzie na drodze narodowych aspiracyi, wiodących ją w objęcia Rosyi. Koniec wpływów austryackich będzie skutkiem nieuniknionym ery rozpoczętéj przez akt abdykacyjny.

Powyższe wywody dr. Jörga odznaczają się jasnością i dobitnością tego rodzaju, że trudno im się w czemśkolwiek przedwić.

✝

Wspomnienie
o ś. p. radzcy Witołdzie Milewskim.

W uzupełnieniu krótkich notatek, jakie „Kuryer" podał w numerze 93 o zmarłym radzcy Milewskim, poważam się jako jego kolega szkólny i długoletni (od lat pięćdziesięciu kilku) przyjaciel załączyć następnych kilka szczegółów z pełnego zasług jego żywota.

Nasamprzód sprostować należy mylnie

podaną wiadomość, jakoby niebożczyk liczył 74 lat wieku; zgasł bowiem w połowie siedmdziesiątego drugiego roku życia. Był synem sędziego Milewskiego, męża, którego całe miasto czciło i kochało z powodu nieposzlakowanéj prawości i szlachetności charakteru. Już jako gimnazysta pomagał ojcu w jego zajęciach prawniczych i wcześnie nabrał wprawy i niezwykłéj rutyny w biórowości, co mu się późniéj bardzo przydało. Uczęszczał do gimnazyum św. Maryi Magdaleny, i był powszechnie kochany od współuczniów i nauczycieli. Profesorowie wysoko cenili jego skromność, bystrość umysłu, niezwykłą pilność i rzeczywiście *fenomenalną* pamięć. Podajemy tu kilka jéj dowodów. — Historyi powszechnéj uczył podówczas (około roku 1834 i w latach następnych) ówczesny dyrektor *Stoc.* Pamiętam, jakby to zaszło wczoraj, iż wykładał nam w klasie najwyższéj (prymie) dzieje wieków średnich, a mianowicie cesarzów niemieckich. Ponieważ atoli nie był sam gruntownie obeznany z przedmiotem i pamięć mu niedopisywała tak co do faktów, jak co do chronologii, kładł zwykle przed sobą książkę na katedrze i bez ceremonii z niéj wyczytywał. Rzadko też kiedy (nie będąc panem przedmiotu) wypytywał uczniów o treść lekcyi poprzedniéj, aby się przekonać, co uwięzło w ich pamięci. Pewnego dnia wywołał ś. p. Witołda, i kazał mu powtórzyć treść zeszłogodzinnego wykładu. Ten powstał, a przysposobiwszy się na lekcyą z dzieła obszernie i szczegółowo rzecz traktującego, zaczął w półgodzinnym wykładzie tak płynnie, gładko i gruntownie opowiadać dzieje epoki, że pan dyrektor osłupiał, a nie zdołając skontrolować wszystkich szczegółów poruszonych przez wywołanego czyli, (jak wtenczas mówiono) *wyrwanego*, kazał mu usieść i odtąd przez resztę roku szkólnego, nikogo więcéj nie egzaminował, dając każdemu w zaświadczeniu predykat w historyi: „dość dobrze.“ — W klasie drugiéj (sekundzie) dyktował zmarły przed lat dziesiątkiem prof. Wannowski w łacińskim języku starożytności rzymskie i greckie, jako naukę pomocniczą do zrozumienia greckich i rzymskich klasyków. Uczniów powinnością było uczyć się tych dyktatów na pamięć. W roku 1837 ś. p. radzca Milewski złożył świetnie egzamin dojrzałości i udał się na uniwersytet do Berlina, aby się poświęcić wyłącznie studyom matematyki i fizyki. W roku 1841 czy 1842 odwiedziłem go w chwili, gdy się sposobił do egzaminu doktorskiego. Jakże zdumiałem, gdy niebożczyk zaczął mi recytować całe stronnice tych dyktatów jak najpiękniejszą łaciną. Na zapytanie, czy sobie odświeżył w pamięci te wykłady ponownem odczytaniem rzeczonych dyktatów, odpowiedział mi, że przez ubiegłe pięć lat nic nie uronił, i że prawie wszystko pamięta. Przy egzaminie doktorskim recytował egzaminatorowi, profesorowi Lejeune-Dirichlet najdłuższe i najzawikłańsze formuły matematyczne z pamięci bez zająknienia i omyłki tak biegle, że rzeczony egzaminator zdumiewał się i ręczył, że mu się to rzadko kiedy zdarzyło. Wkrótce po egzaminie doktorskim złożył państwowy i rozpoczął rok próby w Lesznie, poczem niezadługo powołany został do świeżo założonego za staraniem ks. proboszcza Kompaly i ś. p. Lipskiego (z Lewkowa) gimnazyum w Ostrowie.

Katolickim radzcą szkólnym był podówczas ś. p. Antoni Brettner, który po dymisyi udzielonéj w r. 1846 księdzu Prabudzkiemu objął ster gimnazyum św. Maryi Magdaleny. Umiejąc ocenić nadzwyczajne zdolności pedagoga i dar nauczania w niebożczyku Witołdzie, a będąc obarczony różnorodnemi zajęciami (miał bowiem nadzór nad wszystkiemi gimnazyami i seminaryami katolickiemi tudzież szkołami ludowemi w kilku powiatach), postarał się w ministerstwie o przeniesienie dr. Milewskiego do Poznania i nadania mu posady inspektora, (t. j. jakoby administratora czterech klas niższych od VI aż do III włącznie). Na tém stanowisku pozostawał ś. p. Witołd lat kilka, poczém mu powierzono dyrektoryat gimnazyum trzemesseńskiego. Zakład ten był pod wielorakim względem mocno zaniedbanym. O ile starania i nieznużona praca i zabiegliwość niebożczyka w krótkim czasie tę szkołę podźwignęła, z jakim oporem, z jakiemi przeszkodami mu walczyć wypadło, zanim zastarzałe nadużycia usunął, o tém się tutaj obszernie rozpisywać nie będziem. Przed laty trzydziestu kilku założono tu Stowarzyszenie przyjaciół nauk przyrodniczych, w którém w porze zimowéj odbywały się (niemieckie) wykłady z dziedziny tych umiejętności. Dr. Milewski miewał także w niém odczyty, które ówczesnemu naczelnemu prezesowi Puttkamerowi tak bardzo przypadły do smaku, że powoławszy go do Poznania ofiarował mu urząd radzcy szkólnego i eforat nad katolickiemi szkołami elementarnemi i seminaryami nauczycielskiemi w Poznaniu i Paradyżu. Długo się wzdragał niebożczyk objąć tę posadę, która była podówczas niżéj uposażoną od miejsca, które w Trzemesznie zajmował. Na usilne przecież nalegania p. Puttkamera, który mu uroczyście przyrzekał, że starać się będzie o posunięcie go z czasem na wyższe godności w ministerstwie oświaty, zdecydował się wreszcie przychylić się do żądania pana prezesa. Dodajmy tutaj nawiasowo, że i p. Puttkamer i następca jego p. Horn zaszczycali radzcę Milewskiego jak największém zaufaniem, lubo tenże nigdy się z tém nie taił, że jest Polakiem i szczerym katolikiem. Umiał on pogodzić obowiązki urzędowania ze swemi przekonaniami religijno-politycznemi, a gdzie widział jawne zamachy na prawa uroczyście nam traktatami poręczone, tam dzielnie stawał w ich obronie i nie lękał się powoływać na obietnice monarchów. Tę szczerość i lojalność umieli w nim ocenić i uczcić zwierzchnicy prowincyi i jawnie mu to okazywali. Ilekroć jeden i drugi z wzwyż wymienionych dostojników był zaproszony do ks. Arcybiskupa Przyłuskiego i Ledóchowskiego na obiad, zabierał ze sobą radzcę Milewskiego.

W lutym r. 1866 zakończył pełen zasług żywot radzca szkólny departamentowy ś. p. dr. A. Brettner. Po jego zgonie oddano Milewskiemu decernat nad gimnazyami katolickiemi w W. Ks. Poznańskiém. Przez lat siedm funkcyonował jako komisarz królewski przy egzaminach dojrzałości, jakie się odbywały dwa razy na rok przy gimnazyach katolickich w Poznaniu, Trzemesznie i w Ostrowie. Na tém stanowisku niespożyte położył zasługi, umiejąc połączyć ścisłość i sumienność w pełnieniu obowiązków przezydującego z wyrozumiałością i zasadami słuszności. — Ale przeznaczony mu nowy zakres działania stał się niezadługo źródłem niesłychanych goryczy i dotkliwych utrapień. Nastała era Falka i wybuchła walka kulturna. Nakazano z góry zaprowadzenie wykładu niemieckiego nie tylko po wyższych zakładach naukowych (począwszy od klasy najniższéj), ale i w szkołach elementarnych. Niebożczyk nie tyle może ze względów narodowych, ile z pedagogicznych stawiał tym nakazom jak najenergiczniejszy opór, powołując się na niezaprzeczony aksyomat, że szkoły i nauka wtedy tylko prosperować będą, jeżeli początkowy i elementarny wykład odbywać się będzie w języku polskim. Ten opór wzięto mu za złe, upatrując w nim popieranie separatyzmu i odrębności narodowéj.

W roku 1873 zapytano z góry, czyby nie było na czasie poprzenosić powoli wszystkich nauczycieli gimnazyów poznańskiego i ostrowskiego (trzemeszeński zakład już był zniesionym) do odleglejszych prowincyi rdzennie niemieckich; ciężyło bowiem na nich podejrzenie, że nie są lojalnymi i przy wykładzie starają się w uczniach utrzymać i podsycać uczucie odrębności narodowéj i nieprzychylności dla rządu. Niebożczyk w referacie wystósowanym do ministerstwa oświaty zbijał jak najdosadniéj te zarzuty, ale zwierzchnik jego, prezes W., opatrzył sprawozdanie radzcy Milewskiego całym aparatem uwag, w których polecał jak najusilniéj translokacye, twierdząc, że nauczycielom narodowości polskiéj ufać nie należy, gdyż nie tają się z swym polonizmem, nie żyją z niemieckimi kolegami, dzieci wychowują po polsku, stronią od niemieckich stowarzyszeń i t. d. — Zdanie zwierzchnika przeważyło i zaczęto przerzucać profesorów Polaków w strony najodleglejsze, nie bacząc na wiek, stósunki rodzinne, zobowiązania osobiste. Te ciągłe starcia i walki w radzie szkólnéj, któréj był członkiem ś. p. Witołd, podziałały szkodliwie na jego zdrowie i humór. Pewnego razu odezwał się do zaufanego przyjaciela: „Wierzaj mi, że dźwigam straszny ciężar na swych barkach; powiem ci tylko obrazowo, że ja jeden w prowincyonalném kolegium szkólném staram się powstrzymać sufit, który się wali na was; ale czy mi się uda zapobiedz, aby was gruzy nie przywaliły, za to wam nie ręczę.“ — Opór, jaki stawiał zmarły rozporządzeniom ministeryalnym, sprowadził nań grom, którego się nie spodziewał. Nakazano mu bowiem przenieść się do Minden, gdzie mu nadano niższy decernat od tego, który miał w Poznaniu; oddano mu bowiem tylko szkoły elementarne. Na nic mu się nie przydała jazda do Berlina i odwiedziny u tajnego radzcy Stievego i ministra Falka. Zmiana systemu wymagała zmiany osób. Kilku członków rejencyi mindeńskiéj, znając z renomy zacność, prawość i zdatność Milewskiego, pisało do niego listy, upraszając go, aby przyjął ofiarowaną posadę i obiecując mu wszelkie ułatwienia i jak najserdeczniejsze przyjęcie. Ale niebożczyk odpowiedział odmownie i nie mógł przeboleć aż do zgonu wyrządzonéj krzywdy. Podał się bezzwłocznie do dymisyi i poparł swe żądanie zaświadczeniem lekarskiém. Udzielono mu jéj bez trudności, lubo uznano jego gorliwość, sumienność i wzorową pilność w pełnieniu obowiązków przywiązanych do urzędu, który dotychczas piastował. Uznał to nawet jego bezpośredni zwierzchnik, przeniesiony później do Bydgoszczy, w rozmowie z osobą, która go odwiedziła w tém mieście, kładąc jednak nacisk na to, że ś. p. Witołd będąc radzcą pruskim, w domu z dziećmi i małżonką używa w rozmowie wyłącznie języka polskiego. — Słyszeliśmy nieraz, że prace i referaty radzcy Milewskiego nawet w ministerstwie znajdowały uznanie z powodu gruntowności i ścisłości. Prezesowie naczelni Puttkamer (autor broszury „Finis Poloniae“) i Horn okazywali mu zawsze i wszędzie jak najzupełniejsze zaufanie i nieudaną życzliwość. Pracował zwykle 8 do 10 godzin w zawodzie urzędowania swego, nie rozstając się w chwilach wolnych z ulubioną matematyką i fizyką, któréj postępy pilnie śledził. — Zdrowie mu od dawna niedopisywało. Lat temu trzydzieści pojawiły się w nim pierwsze symptomata choroby sercowéj; niezadługo jednakże nastąpiło polepszenie, niestety pozorne tylko. Przed laty sześciu zasłabł na nogę i pokazały się pojawy astmy. Przed kilku tygodniami powróciły cierpienia sercowe z taką gwałtownością, iż zaczęto się obawiać jak najgorszych następstw i przywołano kapłana. Nareszcie w piątek wśród dość ożywionéj rozmowy z przyjaciołmi i znajomymi, siedząc na kanapie, naraz żyć przestał. Sam taki koniec przewidywał i już przed niejakim czasem rzekł do p. W. w potocznéj rozmowie, iż umrze śmiercią lekką, bez katuszy i mąk konania.

Pomijam tu zasługi niebożczyka w stowarzyszeniach, w których miał udział już to jako przewodniczący, już to jako członek i gorliwy pracownik. Ocenienie i wyświecenie ich zostawiam pióru zdolniejszemu. Poprzestaję na zwróceniu uwagi na jego liczne zalety jako urzędnika, katolika, Polaka i wiernego przyjaciela. Liczni jego uczniowie, podwładni nauczyciele elementarni i gimnazyalni, kapłani i duszpasterze, zawsze go zachowają w pamięci nie tylko jako zwierzchnika pełnego światła i nauki, ale jako człowieka serdecznego, tkliwego i czułego na cudze dolegliwości i cierpienia. Pomimo rozlicznych dolegliwości i utrapień, jakiemi Bóg go doświadczał jako urzędnika, nie poskąpił mu Najwyższy jednej, i to najwyższej pociechy, jaką może darzyć nas biednych, t. j. pociechy z dziatek, które wszystkie zajmują zaszczytne posady i cieszą powszechnym szacunkiem. Autor zaś powyższego życiorysu uważa za swoją świętą powinność wywdzięczyć się zmarłemu za długoletnią przyjaźń, składając na jego świeżym grobie tę wiązankę wspomnień, dającą blady tylko i słaby obraz jego wielolicznych zalet i rzadkiéj zacności charakteru.

Poznań, dnia 23 kwietnia 1889.

..... *skł.*

NIEMCY.

* Berlin, 23 kwietnia. Cesarska para wyruszyła dziś rano o godzinie $6^1/_2$ do Drezna.

— *Dziś rano* umarł we Friedenau tajny radzca Wagener, założyciel „Kreuz Zeitung“, znany inspirator socyalnych pomysłów, ks. Bismarcka.

— *Usunięcie Stöckera.* Dzienniki donoszą jako rzecz pewną, że Stöcker został usunięty z politycznéj widowni. Odtąd nie będzie już nadwornemu kaznodziei wolno występować w roli mówcy na berlińskich zebraniach politycznych. Co więcéj, p. Stöcker pozwolił się usunąć bez szemrania. Zatrzyma on swój mandat do parlamentu i do sejmu, ale nie wolno mu agitować, chyba tylko zdać sprawę ze swéj czynności poselskiej przed swymi wyborcami.

Stöcker został poświęcony dla pięknych oczu liberałów, albo raczéj dla kartelu. Szeptano to sobie do ucha już od kilku tygodni, a i „Kreuz Ztg.“ przyznała wyraźnie fakt, że z początkiem nowego kwartału w konserwatywnych stowarzyszeniach obywatelskich północy i wschodu Berlina wielu dotychczasowych członków kazało się z list wykreśléć. Tak więc ucieczka z pod chorągwi już się rozpoczyna.

Zadziwić musi, że p. Stöcker pozwolił się tak bez wszystkiego usunąć. Kiedy przed dwoma laty po raz pierwszy mówić o tem zaczęto, że p. Stöckerowi przedstawią do wyboru, czy chce zatrzymać swój urząd, czy też rolę politycznego agitatora, oświadczył na publicznem zebraniu uroczyście: gdyby do téj alternatywy przyjść miało, natenczas bez namysłu złożyłby swój urząd, aby się całkowicie, bez wszelkich względów na połączone z tym urzędem stosunki poświęcić agitacyi w interesie ruchu socyalno-chrześciańskiego. Wtedy pisał „Christlich-Sociales Correspondenzblatt,“ organ stronnictwa chrześciańsko-socyalnego p. Stöckera (nr. 29 z dnia 13 lipca 1887) w artykule, pochodzącym widocznie z pod pióra samego pana Stöckera: „*Usunięcie?* Dobrze, jeżeli i dopóki *pozwolimy się* usunąć! Czy potrzebujemy dać się usunąć? Odpowiadamy: *nie!* Czy wolno nam pozwolić się usunąć i pozostać na uboczu? Odpowiadamy jeszcze raz: nie! Czy pozwolimy się usunąć i pozostaniemy na uboczu? Słyszymy tysiąckrotną odpowiedź naszych stronników i przyjaciół na to pytanie: nie, nie i raz jeszcze nie!“ — A dzisiaj? *Quantum mutatus ab illo!*

— *Stöcker.* Jeżeli Stöckerowi w Berlinie wolno będzie przemawiać tylko w

---

(195)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 93.)

Pan Dziembowski opierać się już nie mógł i wprowadziwszy pana wojewodę do wnętrza, ukazał mu jedną małą izdebkę, którą niegdyś Sołokaj zajmował, ubogą, z takiém urządzeniem, jakiego pan Słuszka żądał.

Z okien téj komnaty rozciągał się widok na dalekie pola i wzgórki, bliżéj zaś widać było jak na dłoni piękny kościół, fundacyi pana wojewody, niedawno wykończony. Wielki, murowany o pięknych dwóch wieżycach na froncie, zadziwiał on oko wśród téj pustyni.

Pan wojewoda stanął w oknie i wpatrzył się w tę świątynię bożą, na którą teraz padały promienie zachodzącego słońca i lśniły na złocistych krzyżach wieżyc.

Długo patrzył, aż wreszcie z oczu łzy rzewne wytrysły i popłynęły po zwiędłém obliczu starca, który się pochylił kornie i upadł wreszcie na kolana, w cichéj pogrążając się modlitwie.

I pozostał pan Słuszka w Kowalewszczyznie, zamknąwszy się tu jak na pustyni. Nie pomogły nic starania przyjaciół i prośby synów, aby go skłonić go powrotu.

— Chcę — odrzekł — ostatnie dnie żywota tu spędzić na modlitwie i rozmyślaniach. Sprawom ziemskim, chwilowym, to poświęcamy wszystkie myśli nasze i uczucia, troszcząc się o doczesne. Pora pomyśleć o tém co wieczne....

A gdy Bogusław do Kowalewszczyzny sam przybył, zamknął się z nim wojewoda na długą rozmowę, któréj tylko koniec chorąży słyszał, gdy pan Słuszka wyprowadzając syna, rzekł głośno:

— Jedź do Warszawy i czuwaj nad nią.... Przewiduję karę bożą i srogie nieszczęścia.... masz obowiązek dać jéj opiekę, gdyby potrzebowała.... A powiedz jéj, żem przebaczył w sercu, lecz nie ujrzę jéj więcéj do końca żywota.... tak postanowiłem.

Bogusław odjechał, a odtąd widziano co dnia, jak pan wojewoda, skoro tylko ranne brzaski ukazały się na niebie, szedł wolnym krokiem ku kościołowi, albo na kolanach się czołgał, a w kruchcie pomiędzy najuboższymi krzyżem leżał i trwał w modlitwie zagłębiony dopóty, póki ostatni pobożny nie wyszedł z świątyni.

Lud prosty patrzył ze czcią głęboką na tę modlitwę starca; rozstępowano się przed nim i pochylano ku ziemi na jego widok, a czczono jak świętego. Pan chorąży zaś domyślał się, że wielki musiał być ciężar, który przytłoczył duszę wojewody, skoro aż takiej modlitwy i takiéj pokory potrzebowała, aby go udźwignąć.

Współczuciem głębokiem przejęty, nie mógł też pan Dziembowski zamiarów swoich przeniesienia się do Upity teraz urzeczywistnić. Pan wojewoda puścić go nie chciał.

— Mój drogi chorąży — rzekł — czuję, jako to długo trwać nie może, więc cię proszę, zostań, póki oczu nie zawrę. Każesz mnie pochować w tym kościele, zbudowanym na odpokutowanie.... Byłeś mi wiernym przyjacielem w dniach wesela, toż nie porzucaj w smutku a żałobie....

Na taką prośbę chorąży nie mógł odpowiedzieć odmową i pozostał w Kowalewszczyźnie, zaniechawszy zamiaru przeniesienia się do Upity, témbardziéj, że pan Rymsza, przybywszy dnia jednego, zwiastował mu, jako Władysław Sciński zjawił się tam ponownie i przesiadywał albo przy rodzicu, albo w Tronikach.

— Zdaje się — mówił — jako o rękę panny wojszczanki Sołłohubównéj zabiega....

Chorąży z gniewem ręką machnął.

— Otóż to wierność niewieścia!... zawołał — przyrzekła rękę Kazimierzowi, a tego nicponia Władysława przyjmuje.... Ale niechby poślubiła go czém rychléj, to może biedny kaleka prędzéj by ów głupi sentyment z duszy wyrzucił...

Kazimierza już podówczas na Litwie nie było. Mało niewiele zabawiwszy w Kowalewszczyźnie, do Warszawy pojechał, aby śladów Władysława szukać. Nic tam wszakże zrazu spenetrować nie zdołał; nawet u dworu książęcia Janusza mówiono, jako o nim żadnéj wiadomości nie mają.

XXVI.

Od dawna nie pamiętano w Rzeczypospolitéj takiego wzburzenia umysłów, jakie zapanowało, gdy rozeszły się wieści o zawarciu paktów z kozakami pod Zborowem. — Kanclerz Ossoliński przez przyjaciołý rozgłaszał, jako to było świetne i niespodziewane zwycięztwo, a głos powszechności wołał, iż to jest klęska straszliwa. Rozbiegały się tedy języki złe, przeciw królowi i Ossolińskiemu szerząc paszkwile różne. Byli wprawdzie tacy, którzy w obronie stając, chwalili bohaterstwo króla, gdy biegł na pomoc oblężonym, lub gdy osobiście z narażeniem życia pod Zborowem walczył. — Cała armia polska, król sam, senatorowie i najprzedniejsi dowódzcy — mówiono — otoczeni zewsząd nieprzeliczoną ćmą kozactwa i ordy tatarskiéj, mieli już wpaść w ręce nieprzyjacielskie na wieczysty srom i hańbę narodu, a jeno męztwo króla, przezorność i mądrość kanclerza, zdołały odwrócić tę klęskę. Pomimo takich niebezpieczeństw, jakich nigdy nie widziano jeszcze, zdołał król i kanclerz salwować honor Rzeczypospolitéj, ocalić jéj niezależność, zawrzeć pokój — zamienić nieuchronną klęskę niemal w zwycięztwo.

— Piękne to zwycięztwo! — wołali szyderczo inni — i piękna mądrość kanclerza, który ludził Rzeczpospolitą na sejmie koronacyjnym pokojem, na wiosnę chorągwie pozwijać kazał, wici na pospolite ruszenie zapóźno wydał, a tém i króla i całą Rzeczpospolitą, jako na mięsne jatki do nieprzyjaciela przyprowadził. Piękne to zwycięztwo, gdy Chmielnicki miasto kary, nagrodę otrzymał, dano mu bowiem buławę hetmańską i czechryńskie starostwo w dodatku, kozakom buntowniczym powrócono wszelkie wolności, hana zaś tatarskiego uczyniono niejako stróżem tego pokoju, bo mu prawo przyznano mścić się, gdyby którykolwiek z warunków dopełniony nie był, gdyby mu przyrzeczonych upominków nie dano, lub gdyby Chmiel na nowe uskarżał się krzywdy....

Narzekania te szerzyły się powszechnie i pomimo powróconego pokoju nie ustawały, jakby je kto z umysłu podsycał. Wybuchły też najbardziéj te wszystkie niesnaski na sejmie, który się zebrał 22 listopada 1649 roku, a wśród ciągłych waśni radził nad zapłatą żołdu wojsku i potwierdzeniem paktów zborowskich. Kanclerz Ossoliński, chociaż ciężko chory, nie ustawał w wymownéj obronie swojéj i Króla, który niejednokrotnie już tracił cierpliwość, widząc niesforność taką i niewdzięczność sobie okazywaną. Nareszcie, w sam dzień wigilii Bożego Narodzenia, pakta zborowskie z Tatarami i kozakami zatwierdzone zostały, jakkolwiek w senacie i poselskiéj Izbie głośno się odzywano, iż pokój całe zapewniony nie jest, i że wszystko w pogotowiu mieć należy na wiosnę.

W czasie sejmu tego przybył do Warszawy książę Janusz Radziwiłł. Przybył jako tryumfator na czele licznego i pięknego wojska.... Przed księciem hetmanem czterdziestu hajduków w barwach radziwiłłowskich niosło czterdzieści sztandarów na kozakach pod Łojowem zdobytych; za nimi pędzono całą kupę jeńców, na wozach zaś transportowano mnóstwo broni i łupów zdobytych.

Tak tedy w tryumfalnym pochodzie przyjechawszy, zaraz książę hetman na sejmie czynił z téj wiktoryi relacyą, przedstawiając w jak srogiém niebezpieczeństwie był, walcząc z nieznacznem wojskiem przeciw trzydziestu tysiącom kozaków. A gdy to mówił z wielkim zapałem, wniesiono owe sztandary zdobyte, które hetman ująwszy, królowi pod nogi rzucił, wołając:

— Tobie królu oddaję, com zdobył orężem!

Oracya ta wyniosła wielce się powszechności nie podobała; wnet szemrać zaczęto, jako książę zbyt własne dzieło wychwala i ową zdobyczą na to jeno się chełpi, aby buławę wielką litewską żyjącemu jeszcze hetmanowi wielkiemu litewskiemu Kiszce odebrać.

Król też dość zimno ową relacyą przyjął, a przez usta książęcia kanclerza Radziwiłła podziękowawszy hetmanowi, to jeno uczynił, iż dobra Newel i Siebież, dotychczas lenném prawem dzierżone, na własność dziedziczną książęciu oddane zostały.

Nie okazał od razu nieukontentowania swego książę hetman, bo snać spodziewał się jeszcze, iż to się odmienić może, w czém liczył wielce na protekcyą i słowo przemożne książęcia kanclerza Albrechta Radziwiłła.

Nazajutrz po zatwierdzeniu paktów zborowskich, to jest w sam dzień Narodzenia Pańskiego, było huczne bardzo przyjęcie u księcia hetmana. Późnym wieczorem dopiéro rozjechali się goście z pałacu i pozostał jeno książę Janusz z kanclerzem.

Książę Albrecht nie wiele się przez te lata postarzał, a zachował zawsze jednakie spokojne i ciche usposobienie.

Siedział teraz w wygodnym fotelu i uśmiechał się z lekka słuchając słów hetmana, który w widocznem wzburzeniu biegał po komnacie i wołał:

— Tegom się nie spodziewał!... Więc W. X. Mość powiadasz jako Król zawżdy przeciw mnie suspicia żywi?...

Książę Albrecht ręką machnął.

— Źli ludzie — odparł — adwersarze różni, zawżdy przeciw Radziwiłłom podszczuwają majestat — tak było za Zygmunta i Władysława, tak jest i za Kazimierza.... Czego się waszmość, mości książę, użalasz? jam cały żywot sterał w służbie królewskiéj, a wiary nie mam. W tych dniach, naprzykład, król żądał, abym podpisał pewien dekret przeciw wojewodzie wileńskiemu ferowany.... Odparłem, jako to jest przeciw litewskiemu prawu i podpisać go nie mogę. Król się wnet na mnie obruszył i zawołał: — Ja sam dekret podpiszę, bo znam się na prawie jako i wy! — a ja na to spokojnie: — a kto pieczęć przyciśnie? W. Król. Mość rok tylko panuje, a ja 32 lecie około prawa chodzę.... Tedy Król rozsierdzony mówić ze mną nie chciał, — ale nazajutrz widząc, iż ja nieustraszony jestem, dekret odmienić kazał. Tak czyń także, mości książę, nie okazuj gniewu a rób swoje.... Król uledz musi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zebraniach i stowarzyszeniach niepolitycznych, to cóż się stanie z jego chrześciańsko-socyalném stronnictwem i z umiarkowanym antysemityzmem, czyli raczéj z antifilosemityzmem?

— *W sprawie* zabezpieczenia starców i inwalidów występują obecnie i radykalni antisemici oświadczając się przeciwtéj instytucyi. „Reichs-herold", organ Böckela kończy dłuższy, sprawie téj poświęcony artykuł, temi słowy:

Renty są, jak wiadomo, według nowéj ustawy o zabezpieczeniu na starość szczupło i skąpo obliczone. Skoro atoli uznano zasadę, że państwo jest odpowiedzialném za stosunki prywatne wielkich klas ludności, to niebawem po wejściu w życie ustawy ze wszystkich stron przeć będą, aby kwoty rentowe podwyższyć i to właśnie za pomocą dodatków państwowych. Rządowi pozostanie ostatecznie tylko wybór pomiędzy wzmagającém się niezadowoleniem klas robotniczych z powodu niedostatecznych rent na starość i w przypadku kalectwa, lub wzmagającém się niezadowoleniem płacących podatek z powodu wzrostu ciężarów podatkowych. Zaiste, gdyby wyznaczono premią zaż sztuczny system wzbudzania wśród ludu niezadowolenia, musianoby nagrodę przyznać za konstrukcyą ustawy zabezpieczeniu na starość obecnemu uchwalonemu systemowi.

Antisemici są zresztą pospołu z Beblem i prof. Wagnerem zdania, że koszta zabezpieczenia na starość i w razie kalectwa najlepiéj dałyby się ściągnąć przez nałożenie właścicielom podatku progresywnego od podatku dochodowego.

— *W sprawie* obrony robotników postanowiły Francya i Hollandya wysłać delegatów na międzynarodową konferencyą, przez Szwajcaryą zwołaną. Nadto, jak wiadomo, wiedeńska rada państwowa uchwaliła jednogłośnie zawezwać rząd, aby w konferencyi téj wziął udział. Jakie stanowisko zajmie rząd niemiecki, dotychczas nie wiadomo.

ROSYA.

* Sądy przysięgłych. Do „Politische Corresp." piszą, iż rosyjskie sądy przysięgłych, które od dawna były w licznych kołach przedmiotem uwag, dały ostatniemi czasy powód do gwałtownej krytyki. W ciągu dni kilku petersburska ława przysięgłych wydała w dwóch procesach karnych wyrok uniewinniający, chociaż oskarżeni przyznali się otwarcie do zarzuconéj im zbrodni. — W jednym z tych dwóch wypadków stał przed ławą przysięgłych służący zmarłego generał-adjutanta Lotkowskiego, który z zamkniętego biurka skradł swemu panu 38,000 rubli i sumę tę przegrał co do kopiejki w jednym z klubów petersburskich. Sąd przysięgłych wydał wyrok uniewinniający, motywując go przez usta swego przewodniczącego tém, iż ława nabrała przekonania o niepoczytalności oskarżonego; orzeczeniem takiém najbardziéj był zdziwiony sam podsądny, który w ciągu śledztwa i procesu nie dał sam ani na chwilę powodu do przypuszczenia, jakoby władze jego umysłu nie były w zupełnie prawidłowym stanie. — Jeszcze jaskrawszym jest drugi wypadek. Chodziło tu o 3 urzędników pocztowych, którym dowiedziono, iż w ciągu dłuższego okresu okradali skarb i defraudowali powierzane im przesyłki pieniężne i wartościowe. Pomimo dowiedzionéj winy i zupełnego przyznania się oskarżonych, sąd przysięgłych wydał wyrok uniewinniający, uzasadniając go tém, iż podsądni, jako ludzie, należący do lepszych sfer, musieli mieszkać, żyć i ubierać się przyzwoicie, a pensye ich zbyt były szczupłe, aby mogły wystarczyć im na zaspokojenie potrzeb. — Takie umotywowanie wyroku, będące usprawiedliwieniem popełnionéj zbrodni i poniekąd zachętą do sprzeniewierzeń pieniędzy skarbowych, sprawiło we wszystkich kołach ogromne i jak najprzykrzejsze wrażenie. Nie ma téż wątpliwości, iż w sferach decydujących zastanawiają się obecnie bardzo poważnie nad sprawą zupełnego przekształcenia instytucyi sądów przysięgłych w Rosyi.

WŁOCHY.

* Rzym, 19 kwietnia. Dekretem z dnia 13 kwietnia r. b. zapisaną została na indeksie „librorum prohibitorum" znana broszura, o któréj niedawno wspominaliśmy w „Kuryerze":

„Roma e l'Italia e la realtà delle cose, pensieri di un Prelato Italiano. Opucolo estratto dalla Rassegna Nazionale an. XI, vol. XLVI, 1° Marzo 1889. Firence etc.

Oto oryginalny tenor drugiéj połowy dokumentu:

Itaque nemo cujuscumque gradus et conditionis praedictum Opusculum samnatum atque proscriptum, quocumque loco, et quocumque idiomate, aut in posterum edere, aut editum legere vel retinere audeat, sed locorum Ordinariis, aut haereticae pravitatis Inquisitoribus illud tradere teneatur sub poenis in Indice librorum vetitorum indictis.

Quibus SANCTISSIMO DOMINO NOSTRO LEONI PAPAE XIII per me infrascriptum S. I. C. a Secretis relatis, SANCTITAS SUA Decretum probavit, et promulgari praecepit. In quorum fidem, etc.

Datum Romae die 13 Aprilis 1889.

CAMILLUS Card. MAZZELLA
Praef.
Fr. Hieronymus Pius Saccheri
Ord. Praed.
S. Ind. Congreg. a Secretis.
Loco † Sigilli.

Die 16 Aprilis 1889 ego infrascriptus Mag. Cursorum testor supradictum Decretum affixum et publicatum fuisse in Urbe.

Vincentius Benaglia Mag. Curs.

Towarzystwa i Spółki.

Ze sprawozdania „Instytucyi Czci i Chleba" w roku 1888, wyjmujemy następujące daty:

Skład Rady jest następujący: Laskowicz Władysław, prezes. Dr. Michałowski Feliks, wice-prezes. Gorkowski Kanut, wice-prezes.

Członkowie: Bartkowski Jan. Blocisze-wski Tadeusz. Gadon Lubomir. Gałęzowski Józef. Gasztowtt Wacław. Dr. Henszel Konstanty. Kasparek Józef, administrator. Mickiewicz Władysław. Rustejko Józef, sekretarz. Sienkiewicz Artur. Urmowski Leon. Zaleski Dyonizy.

W ostatnim roku poniosło Stowarzyszenie liczne straty. Lista podaje aż 32 zmarłych. Wymieniamy z nich: Ignacego Czernika, dzielnego oficera z r. 1831, który w kampanii węgierskiéj zdobył stopień sztaboficerski i przez długie lata był stałym członkiem Stowarzyszenia. Następnie, z pomiędzy bardziéj znanych szerszemu ogółowi naszego społeczeństwa, zmarli w roku zeszłym: Emilian Bednarczyk, wyższy oficer polski, który przekazał Stowarzyszeniu pewną część posiadanych przezeń losów węgierskich Czerwonego Krzyża. Jan Józef Baranowski, kapitan z 1831 roku, słynny z licznych wynalazków. Jan Nepomucen Janowski, znany publicysta, jeden z założycieli Towarzystwa Demokratycznego. Konstanty Ramotowski, wojownik z 1831 roku, który zasłynął jako pułkownik w powstaniu 1863 roku pod przybranem mianem Wawra. Dnia 23 stycznia dokonał żywota w Chili Ignacy Domeyko, bodaj czy nie ostatni z Filaretów, serdeczny przyjaciel Adama Mickiewicza, chwała narodu polskiego.

Instytucya rozwija się, wzrasta jéj mienie naturalnym, że tak powiemy, biegiem rzeczy. Bez nowych skapitalizowań i zapisów powiększa się z każdym rokiem kapitał żelazny; pomimo zmniejszania się podatku, z każdym rokiem dochody powiększają się o parę set franków.

Ponieważ Instytucya posiada różnorodne fundusze, podajemy tu sposób, w jaki niemi się rozporządza.

1) Dochód z walorów, fundusz żelazny stanowiących, tudzież dochód z każdorocznego podatku obracany być musi w $^3/_4$ na pensye emerytalne weteranom z 1831 roku wyłącznie, na dożywocia tym, którzy je sobie zastrzegli przy oddaniu kapitału i na koszta biurowe; $^1/_4$ zaś idzie na kapitalizacyą.

2) Dochód z funduszu ś. p. pułkownika Zabłockiego, 400 fr. od pani hrabiny Działyńskiéj i 200 od Anonima przez Rustejkę, stanowią fundusz nazwany nadetatowym, z którego mogą być nadawane pensye członkom Stowarzyszenia z nowszych emigracyi.

3) Suma, którą zarząd odbiera pod nazwą bratniego wsparcia dla weteranów z 1831 r., rozdzielana bywa pomiędzy tychże, bądź jako roczna pensya, bądź jako jednorazowa zapomoga.

4) Ofiary jednorazowe (których coraz mniéj bywa) idą na pomoc w nagłych potrzebach wszelkiéj kategoryi emigrantom polskim.

5) i 6) Fundusz pomnika ś. p. Klaudyny z Działyńskich Potockiéj i fundusz rumuński mają osobne przeznaczenie.

7) Nareszcie z funduszu pana W. M., połowa (około 600 fr.) idzie na pensye emerytalne weteranom z 1831 r., druga połowa na kapitalizacyą. Takie użytkowanie tego funduszu wskazane jest przez wspaniałomyślnego dawcę aż do stycznia 1896 roku, po któréj dacie dochód od całego funduszu z przyrostem ma być obracany na pomoc naukową, podług warunków bliżéj określonych w protokóle Rady z posiedzenia 12 kwietnia 1885 roku.

Od zgonu ś. p. Władysława Bentkowskiego nie ma Stowarzyszenie korespondenta na Wielkopolskę. Starania Stowarzyszenia, żeby go zastąpić, okazały się daremnemi. Pozostawia się dobréj woli Stowarzyszonych Wielkopolan uiszczać się z podatku wprost na imię prezesa, sekretarza lub kasyera Instytucyi.

Z ogólnego obrotu pieniężnego dowiadujemy się, że wydatki na emerytury i pensye wynosiły 10,060 fr., pensye nadetatowe 1460 fr., suma udzielona wyłącznie na wsparcie weteranów z 1831 roku 5952 fr. 35 ct., na groby polskie 900 fr. Fundusz żelazny zostawia sumę 9679 fr. 51 ct. Jednorazowe składki przyniosły 349 fr., które rozdano rodakom w Paryżu i na prowincyi. Fundusz ś. p. Klaudyny z Działyńskich Potockiéj wynosi 398 fr. 67 ct. z czego udzielono Justynie Niezgodzie 200 fr. (Na rok 1889 udzielono stypendyum dwojgu dzieciom: Antoniemu Różyckiemu, synowi ubogiego rzemieślnika, u którego się uczy stolarstwa, i Marcelinie Sytta, córce ubogiéj wdowy, uczącéj się szycia. Wsparcie z tego funduszu należy się sierotom polskim lub dzieciom najuboższych emigrantów, które się poświęcają nauce rzemiosła. Władanie językiem polskim daje pierwszeństwo. Na rok przyszły wsparcie przypada chłopcu). — Fundusz rumuński wynosi 211 fr. 70 ct. które przesłano panu Z. C. na pomoc naukową.

Adres do przesyłek pieniężnych na rzecz Stowarzyszenia: M. Laskowicz, 13, quai Saint-Michel, à Paris.

M. L. Wrześniewski, kasyer, 6, quai d'Orléans.

Adres do korespondencyi: M. Rustejko, 2, rue Saint-Louis-en l'Ile, à Paris.

Wylew.

W ciągu świąt wielkanocnych woda w Warcie przybierała to znów opadała. W sobotę rano było, jak to już donosiliśmy, 4 m. 38 ctm., po południu 4 m. 39 ctm. — Od 14 do 20 b. m. (soboty) przybrała woda w ogóle o 59 ctm. Przy 4 m. 39 ctm. woda stanęła i odtąd zaczęła od niedzieli opadać — odpowiednio do sygnalizowanego z Pogorzelicy stanu. W niedzielę wieczorem było już 5 ctm. mniéj, wczoraj rano wskazywał wodomiar 4 m. 25 ctm., wieczorem 4 m. 20 ctm., a dziś rano 4 m. 6 ctm.

W Pogorzelicy było w niedzielę w południe 3 m. 58 ctm., w niedzielę rano 3 m. 48 ctm., wczoraj rano 3 m. 40 ctm., a dziś rano 3 m. 18 ctm.

Deputacyą z Wildy w sprawie rozszerzenia ulg rejonowych na Wildę przyjmował w sobotę szef wojskowego gabinetu cesarza, jenerał-adjutant i jenerał-porucznik Hahnke, który towarzyszył cesarzowi w podróży jego do Poznania. P. Hahnke wywiadywał się szczegółowo o stósunki na Wildzie w ogóle, o budowlach tamtejszych, o oddaleniu Wildy od centrum miasta itp. i oświadczył ostatecznie, że urzędowo i bezpośrednio mało co będzie mógł zdziałać w téj sprawie, że atoli gotów jest całą sprawę cesarzowi przedłożyć i za nią przemawiać. O ile zaś zna intencye cesarza, spodziewa się, że życzenia mieszkańców Wildy się spełnią, bo cesarz wielce się interesuje Poznaniem i jego okolicą. Początkowo proponowano znieść zupełnie zachodnie obwarowanie od bramy Dębińskiéj aż do Bogdanki i przenieść je po za przedmieścia po za dworzec centralny. Z pewnych atoli powodów musiał projekt ten upaść. Szef gabinetu wojskowego przyobiecał w końcu, że osobiście sprawę tę cesarzowi przedłoży i że ewentualnie wyrobi deputacyi posłuchanie u cesarza. W końcu wręczyła deputacya jenerałowi petycyą.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 23 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego Pelza w Międzyrzeczu prokuratorem tamże, a asesora sądowego Pawła Meyera w Bojanowie sędzią okręgowym tamże.

* **Na powodzią dotkniętych** mieszkańców miasta Poznania złożyli: Ks. proboszcz Dykiert z Iłówca p. Czempiniem z parafii Iłówiec 16,65 marek. — 15 b. m. nadesłał ks. proboszcz Kompf z Góry p. Łojewem marek 25, które przy kwitowaniu w numerze 88 przez pomyłkę wypuszczone zostały.

* **Na powodzian do dyspozycyi księdza Arcybiskupa** złożyli: Ks. proboszcz Zenkteler z Ostroroga 15 marek. Ks. Poturalski z Duczna od siebie i parafian 10 marek.

* **Na powodzian** do dyspozycyi redakcyi złożył ks. Rakowicz Ludwik z Gniezna 3 marki.

* **Na powodzian do dyspozycyi Sióstr Miłosierdzia** w domu Św. Józefa złożył ks. proboszcz Zenkteler z Ostroroga 10 marek. W numerze 88 „Kuryera" jest na tém miejscu pokwitowanie z odebranych 50 marek od ks. proboszcza A. Radeckiego — ma być: „od ks. proboszcza A. Radeckiego z Szubina z parafianami", co niniejszém prostujemy.

* **Na powodzian parafii Pogorzelickiéj** złożył ks. proboszcz Poturalski z Duczna z parafianami marek 6.

* **Na powodzian w Pięczkowie** złożył ks. proboszcz Poturalski z Duczna z parafianami marek 6.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek 23 b. m. „Poczciwy łotr", dramat w 5 aktach (8 obrazach) z francuzkiego pp. Moreau, Girardin i Delacour.

W środę 24 b. m. „Dzieci skazanego", dramat w 5 aktach z prologiem Barrièra.

* **Nadzwyczajne** walne zebranie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbędzie się w środę 24 kwietnia r. b. o godzinie 9 wieczorem na sali p. B. Kuolla. Na porządku dziennym oprócz innych ważnych spraw Towarzystwa, zmiana ustaw. O liczny udział członków prosi Zarząd.

* **Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 24 kwietnia o godzinie 4 po południu.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Ciągnienie** drugiéj klasy 180 loteryi pruskiéj odbędzie się dnia 7, 8 i 9 maja. Losy odnowić należy do dnia 3 maja godziny 6téj wieczorem.

* **Wronki.** W zeszły czwartek dopiero otrzymali poszkodowani przez zeszłoroczną powódź obywatele zapomogi rządowe. W mieście Wronkach i obwodzie wronieckim otrzymało około 70 rodzin odnośne kwoty. W mieście otrzymało 10—12 osób wsparcia od 200 do 400 marek. Tegoroczna powódź zrządziła znaczne szkody.

* **Bydgoszcz.** Śledztwo przeciwko ekonomowi Petrichowi, który to w grudniu r. z. popełnił oszustwo na probostwie w Osielsku, przedstawiając się tamtejszemu proboszczowi za policyanta, zostało ukończone, a akta przesłane prokuratoryi.

* **Toruń.** W W. Piątek po południu między godziną 5 a 6 było wielkie zbiegowisko przed komendanturą na Nowém mieście w Toruniu a następnie i przed ratuszem w Rynku staromiejskim. Pod strażą wojskową przyprowadzono bowiem człowieka porządnie ubranego, o którym gruchła wieść, że to szpieg rosyjski, którego schwytać miano na jednym z fortów wysuniętych wraz z rysunkami fortów. Dopiero około godziny 9 wieczorem pokazało się podobno, że trzymany pod zamknięciem niebezpieczny człowiek jest sobie po prostu buchalter Kirschstein, pracujący u przedsiębiorcy budowniczego Kampmanna. Wypuszczono go więc natychmiast na wolność, gdy go p. Kampmann rekognoskował. — Do pomyłki téj dała powód podobno ta pogłoska, że policya i komendantura tutejsza odebrać miały zawiadomienie o wysłaniu czy przebywaniu tu w Toruniu jakiegoś pułkownika rosyjskiego dla zdjęcia rysunków z tutejszych fortyfikacyi. Równocześnie miano odebrać fotografią owego wysłańca, a Kirschstein miał to nieszczęście, że był zupełnie do téj fotografii podobny.

* **Główna komora** celna w Pogorzelicy ma podobno być przeniesioną do Wrześni; w Pogorzelicy pozostałaby tylko poborowa komora celna I klasy.

† **Dochodzi nas** wiadomość, że dnia 22 b. m. opatrzony Sakramentami św. zszedł z tego świata hrabia Władysław Broël Plater, weteran z 1830 roku, w majętności swéj Broëlbergu pod Zurichem.

† **Teresa z książąt Sułkowskich hrabina Henrykowa Wodzicka,** umarła w czwartek wieczorem w Krakowie. Nieboszczka była córką Antoniego księcia Sułkowskiego, jenerała i adjutanta cesarza Napoleona, pana na Rydzynie itd. R. i. p.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 24go kwietnia św. Jerzego.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 45.
Zachód o godzinie 7 minut 12

Ostatnie telegramy.

Berlin, 23 kwietnia. Izba Panów została zwołaną niespodzianie już na dzień 29-go kwietnia, w celu załatwienia kilku zalegających projektów do ustaw.

Sztokholm, 23 kwietnia. Siostra królewska, księżniczka Eugenia umarła dziś w nocy o 3 kwadranse na 1szą.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26.)

I. **Biblioteka.**

P. Neubner P. w Kolonii: Bibliotheca Biographica. Reichhaltige Sammlung von Monographien zur Geschichte einzelner Personen und Familien, Briefwechsel, Memoiren etc.

Marchijskie muzeum miasta Berlina: Protokolle der Generalversammlung des Gesammtvereins der deutschen Geschichte und Alterthumsvereine zu Posen. Berlin, 1888.

Towarzystwo historyczne i archeologiczne w Magdeburgu: Geschichts-Blätter für Stadt und Land Magdeburg. 23 Jahrgang 1888. 4 Heft. Magdeburg, 1888.

P. Kiewlicz Maryan Łójbiszkach w Królestwie Polskiém swoją rozprawę: Ein Tall von Myelitis transversa, Syringomydie, multipler Sklerose und secundären Degenerationen. Berlin, 1888. (Separat-Abdruck aus dem Archiv für Psychiatrie und Nervenkrankheiten. Band XX. Heft 1).

P. Bogusławski Edward w Warszawie swoje dziełko: Szkic lito-windyjskie I, lito-windyjskie i windyjskie nazwy gór, rzek, jezior i osad w Europie. Kraków, 1889.

C. k. Uniwersytet w Warszawie: Warszawskija uniwersyteckija izwiestija. 1888. Nr. 7—8. Warszawa, 1888.

P. Bukowski H. w Sztokholmie: 1) Förteckning öfver en rihhaltig boksamling etc. Stockholm 1889. 2) Förteckning öfver en dyhbar samling of konstindustri - föremål. Stockholm 1889. 3) Acta et literae ab VIII Mayi MDCXXIV usque ad VI November anni MDCXXV, inter utriusque regni Sveciae et Poloniae senatores ac offiales commitatae.

P. Wicherkiewicz B. dr. w Poznaniu własną pracę swoję: O wartości i sposobach wypłukiwania komórek ocznych (z 4 rycinami). Poznań 1889.

Królewskie Towarzystwo archeologiczne w Kopenhadze: Aarboger for nordisk oldkyndighed og histoire. 3 Bind. 4 Hefte, 4 Bind, 1 Hefte. Kiobenhavn 1888/9.

P. Jaraczewski Józef w Głuchowie: 12 tomów dzieł, pomiędzy temi 1) Łyszkowski S. J. P. Hodowla koni z wielu rycinami na 12 tablicach. Warszawa, 1842. 2) Nauka owczarska czyli przepisy postępowania przy pielęgnowaniu owiec poprawnych. Wrocław, 1835

Instytut archeologiczny w Liége: 1) Bulletin de l'institut archeologique liégois, T. XIX. 2. Livraison. T. XXI, le livraison. Liége, 1888. 2) Dewelaque G. Tables des matières des XX. volumes de la premiere serie. Liége, 1888. 3) Rapport sur les travaux de l'Institut archéologique liegois pendant l'année, 1887.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Bardzo pożyteczną** i udatną książkę opracował systematycznie, ułożył i wydał w tych dniach własnym nakładem p. profesor dr. Ignacy Zwolski, pod tytułem: „Wspomnienia z dawniejszych czasów", Poznań, 1889. Z rycinami. Str. 190. Dziełko to zawiera dziesięć bardzo pięknych przykładów wziętych z ziemi ojczystéj, w których tchnie duch prawdy, bogobojności, zasługi i cnoty, a zarazem wykazuje wszędzie uczciwą i zacną dążność i szlachetne zamiary autora. Przyjaciołom dziatwy i młodzieży naszéj dziełko to gorąco i sumiennie polecamy.

* **Domu polskiego,** pisma beletrystycznego i naukowego wyszedł z druku nr. 12 i zawiera: Bohaterstwo kobiety przez * — U stóp krzyża, Helena Neyman. — Znaki zwiększyła niebieskiego, napisał Juliusz Stinde (dokończenie). — List Pauliny Wilkośkiéj do nowo zaślubionéj (z autografu). — Ćwiczenia pamięciowe w szkole ludowéj przez Izydora Poschego, dyrektora szkół ludowych. — Wiadomości literackie, artystyczne i rozmaitości. — W sprawie Spółek Zarobkowych. — Promyki, zebrała Marya Nieżychowska z N. — Humorystyczne przez Alietę. — Rozwiązanie zadania konikowego w numerze 10 „Domu polskiego".

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 29 i zawiera: Jeden dzień prawdy przez Ludwika Bailleul, przekład z francuzkiego (ciąg dalszy). — Na granicy, nowella M. Reichenbacha, przekład D. G. (ciąg dalszy). —

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 kwietnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Dr. Weynerowski z Grudziądza, Krzymiński z Pogorzelicy, Raczkowski z Warszawy, Frankowski z Gułtów, Simonsohn z Berlina, Jarecki z żoną z Grudziądza, Janoschwitz z Węgierskiego.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Szwedzkie 10-talarowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 maja. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **45 marek** za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 4 marek za sztukę.

(K) **Poznań,** 23 kwietnia (— Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza: pochm.

Żyto bez handlu.

Okowita stalej.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,80 pł., 70-ta 33,10 płacono, kwiecień (50-ta) 52,80 płac., (70 ta) 33,10 płacono, maj (50-ta) 52,90 pł., (70-ta) 33,20 płac. sierpień 50-ta 53,90 m. 70-ta 34,20 m. wrzesień 50-ta 54,00 m. 70-ta 34,30 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,80 mrk., 70-ta 33,20 mrk., kwiecień 50-ta —,— m. 70-ta —, m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 23 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna 27,50 rzana, 22,50 za 100 kilogr.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 23 kwietnia 1889. (Kursa końcowe)

	Kurs z dnia	20	23
Pszenica słabo.			
na kwiecień-maj		184 —	183 75
na wrzesień-październik		186 —	184 25
Żyto słabo			
na kwiecień-maj		144 25	142 25
na wrzesień-październik		147 —	145 75
Oléj rzep. spok.			
na kwiecień-maj		53 40	53 40
na wrzesień-październik		49 50	49 50
Okowita stale.			
eksportowa		34 80	34 80
na kwiecień-maj		34 20	34 40
na lipiec-sierpień		35 —	35 20
na sierpień-wrzesień		35 40	35 50
spożywcza		54 60	— —
na kwiecień maj		53 70	53 80
na lipiec-sierpień		54 60	54 70
na sierpień-wrzesień		55 —	55 20
Owies			
na kwiecień-maj		142 25	142 50
Wyp żyta wsp.		800	850
Wyp. ok. wity kw. eksportowa		30,000	,000
„ „ spożywcza		,000	,000
	Kurs z dnia	18	20
Consol. 4%		106 80	106 80
Consol. 3½%		104 60	104 60
Poznańskie 4% listy zastawne		101 60	101 60
Poznańskie 3½% listy zastawne		101 80	101 90
Poznańskie listy rentowe		105 70	105 50
Austryackie banknoty		169 90	170 20
Austryacka renta srebrna		72 80	73 —
Rosyjskie banknoty		217 05	217 90
Rosyjskie consol. 1871		102 90	102 75
Rosyjskie listy zastawne		97 40	97 90
Polskie 5% listy zastawne		64 50	64 70
Polskie likwidacyjne listy zast.		58 —	58 20
Węgierskie 4% renta złota		87 25	87 90
Austryackie kredytowe akcye		158 40	159 40
Austryackie francuskie koleje		104 10	104 60
Lombardy		45 25	45 80

Usposobienie bardzo stałe.

Szczecin, 23 kwietnia 1889. (Kursa końc.)

	Kurs z dnia	20	23
Pszenica słabo.			
na kwiecień-maj		182 —	182 —
na wrzesień-październik nowe		184 50	184 50
Żyto niezm.			
na kwiecień-maj		144 —	144 —
na wrzesień-październik nowe		146 —	145 50
Oléj rzep. bez inter.			
na kwiecień-maj		53 —	53 50
na wrzesień-październik		49 50	49 50
Okowita stale.			
w miejscu spożywcza		54 —	54 20
„ eksportowa		34 30	34 50
„ na kwiecień-maj eksp.		33 50	33 90
„ na sierp. wrzes. eksp.		35 —	35 10
Petroleum			
w miejscu		11 50	11 50

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 26.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Dzisiaj z wieczora o godzinie 8-méj zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami, matka nasza najukochańsza (1557)

Joanna Zingler
ur. Hevingshausen

przeżywszy lat 85.

Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się w wtorek o godzinie 5-téj po południu, pogrzeb nazajutrz przed południem o godz. 10-téj.

Żytowiecko, dnia 20 kwietnia 1889.

Ks. St. Zingler,
w imieniu rodziny.

Obrazki
do Pierwszéj Komunii św.

kolorowane in 4 to poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Próby wysyła się za nadesłaniem 60 fen. w znaczkach pocztowych.

Książki szkólne
poleca (1561)

Księgarnia
A. Cybulskiego,
Św. Marcin nr. 10.

Rozalia Gutzmann
Wodna ulica 22, I. piętro,
poleca (1562)

latowe kapelusze dla pań i dzieci
po bardzo przystępnych cenach.

---

73 | Jedyny polski skład bławatny | 73

na prowincyą — wysyłający

W wielkim wyborze po cenach bardzo nizkich polecamy wszelkie *nowości wiosenno-latowe w materyach wełnianych na suknie kolorowe.*

Materye czarne wełniane,
Materye bawełniane — Perkaliki,
Jedwabie — Plusze — Mory jedwabne,
Płótna — Płócienka — Stołowiznę,
Firanki — Dywany — Materye na meble,
Kołdry watowane,
Bielizn męzką z własnéj pracowni.

J. & T. KAMIEŃSKI,
Skład główny
Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska.
Próby na prowincyą wysyłamy bezpłatnie. (1461)

73 | podróżujących | 73

Niniejszem uprzejmie polecamy: (1447)

Wańtuchy do wełny
skrzynkowe normalne po Mk. 3,45—4.35 stósownie do wagi.
okrągłe . . . . . po Mk. 1,80—4,00 stósownie do wagi.
Sznur, szpagat, papier po najtańszéj cenie.

Płachty żniwne
z Tow-warp (półlniane) Mk. 8 i wyżéj, w jednéj sztuce bez szwu Mk. 12,00.
Worki drilichowe w dobrym gat. po M. 1,00, 1,10, 1,25.
Worki jutowe po Mk. 0,85.
Płachty na stogi i lokomobile.
Pasy skórzane, włosienne, bawełniane i parciane,
Gumowe artykuły, oliwa, smarowidło
i wszelkie potrzeby do gospodarstwa i fabryk

Orłowski i Sp.,
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
„VULKAN“
(1019) I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Północno-niemieckie
Towarzystwo asekuracyjne od gradobicia n. w.
w Berlinie.

Suma zabezpieczona w roku 1888 Mk. 450,182,473
Ilość członków w roku 1888 57,499
Rezerwa na rok 1889 Mk. 1,652,782

Bliższych informacyi udzielają oraz wnioski do tegoż towarzystwa przyjmują (1484)

Z. Mazurkiewicz, Reprezentacya na W. Ks. Pozn. — **Ig. Radkiewicz,** Inspektor.
Poznań.

Pasy skórzane,
parciane, bawełniane, gumowe i z sierci wielbłądziéj,
Płyty, węże i sznury gumowe,
Opakunki asbestowe, talkowe i asbesto-grafitowe,
Wszelkie artykuły techniczne dla gorzelni, browarów, fabryk i t. d. (1394)
Nakrycia gumowe stołowe rozmaitéj wielkości i gatunku,
Fartuszki dla pań i dzieci własnego wyrobu,
Lalki i piłki gumowe poleca po najtańszych cenach

W. A. Kasprowicz,
Poznań, Fryderykowska ulica nr. 4,
przy placu Sapieżyńskim.
Fabryka czarnéj gumy i bandaży.

Jasiński i Ołyński
Główny skład świec kościelnych
z fabryki (108)
Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą
(założonéj w r. 1777)
polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe
Marka ochronna **„Gwiazda.“**
opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.
Oléj do palenia
w wyborowym gatunku,
Kadzidło i bursztyn.

Podróżujących nie wysyłam.

Łaskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

L. Zboralski,
Handel win w Pleszewie,
poleca

wino mszalne
vinum de vite purum
pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy przysięgi złożonéj przed Władzą Duchowną. — Butelka litrowa M. 1,75, półlitrowa M, 0,90.

Wino górnowęgierskie tokajskie
osobiście na Węgrzech u producentów zakupione, począwszy od Mk. 1,50 za litr w beczce. — Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat. Próby i cenniki na żądanie gratis i franko.

Stare wina węgierskie
dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy **win francuzkich, czerw. i białych, reńskich, hiszpańskich, szampańskich — marki: Moët & Chandon, F. Bumiller, George Goulet — win reńskich musujących** i t. d.

Stare araki i koniaki
w wyborowych gatunkach, po bardzo przystępnych cenach. (1253)

Podróżujących nie wysyłam.

B. Szulczewski,
plac Wilhelmowski nr. 10,
naprzeciw teatru miejskiego,
poleca swój **nowo urządzony** i obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, lamp, tac i alfenidy „Christofla.“** (773)

Specyalność:
kompletne wyprawy i urządzenia hotelowe.

Modes — Nouveautés

W wielkim wyborze
ubrania dla dzieci
polecają (1407)
Z. A. Tułodzieckie,
ulica Wilhelmowska nr. 6, I p.

Heyducki & Eichstaedt
Poznań, Bazar
polecają (229)

Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Aparaty gorzelnicze
najnowszego systemu, wywar górą odchodzący; odznaczające się prędkiem i dobrem odpalaniem zacieru i lutru, również jak trwałością i taniością; wydające okowitę do życzonéj wysokości, poleca (1480)

J. ZIOŁKOWSKI,
fabryka wyrobów miedzianych
w Jarocinie.

Reperacye i przerabianie starych aparatów wykonuję najakuratniéj i najtaniéj. Świadectwa polecające aparaty przezemnie budowane, jako też rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie bezpłatnie i franko.

Karmelki zaprawione babką, nadzwyczaj skuteczne na **kaszel, chrypkę i zaflegmienie,** paczka po 30 fen., pudełko po 50 fen.,
Karmelki cebulane nadzwyczaj skuteczne na kaszel, chrypkę etc., paczka po 30 fen. (630)
Miód zaprawiony koprem, sok na kaszel, przyjemnego smaku, butelkę po 50 fen. i 1 m. poleca

Czerwona apteka
w Poznaniu, Rynek 37.

Radlauera
esencya jodłowa
z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych wzmacnia nerwy a oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowana 3 złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 mrk., rozpylacz 1,25 m. Tylko prawdziwe (629)
w Czerwonéj aptece
w Poznaniu, Rynek 37.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)
Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po 3%, kwoty większe, każdego czasu płatne po $3\frac{1}{2}\%$, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po 4%.

Bank
Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Koniak mozelski
(Mosel-Cognac)
wypalany z **samego tylko** wina, bez najmniejszego dodatku spirytu, premiowany srebrnym medalem na wystawie w Brukseli, poleca po 3 M. za butelkę incl. opakowania.

A. L. Elfen,
Destylacya koniaku,
w Trewirze (Trier a. d. Mosel).

Płaszcze nieprzemakalne
w najnowszych kolorach i fasonach gotowe i podług miary poleca jako specyalność
W. A. Kasprowicz,
Poznań, Fryderykowska ulica nr. 4. (1471)
Fabryka gumy i bandaży.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać,
lub kto chce dobra kupić,
ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa
dla sprzedających i kupujących.

Niemieckie
Towarzystwo asekuracyjne od gradu
i szkód wynikłych w skutek mrozu.
w Berlinie.

Niniejszem donosimy, iż nasza jeneralna agentura w Poznaniu przez nas zwiniętą została, a natomiast urządziliśmy

Sub-Dyrekcyą na W. Ks. Poznańskie
i powierzyli takową (1537)
panu Julianowi Reichstein
w Poznaniu przy ulicy św. Marcina nr. 62.

Pan Reichstein gotów będzie każdego czasu do udzielania wszelkich objaśnień, przyjmowania wniosków o zabezpieczenie, jak niemniéj do ustanawiania agentów na prowincyi.

Berlin, dnia 15 kwietnia 1889.

Dyrekcya.
A. Meyer.

B. Samoliński
malarz dekoracyjny,
Poznań, ul. Podgórna 13, I p.

wykonuje wszelkie prace w zakres malarski wchodzące, j. n. upiększanie **kościołów**, złocenie ołtarzy, malowanie obrazów nowych i odnawianie starych. **Maluję salony** w najrozmaitszych stylach, oraz zajmuję się obiciem takowych, jako też pojedyńczem tapetowaniem, malowaniem sufitów, ścian, drzwi, okien, podłóg itp. Wykonywam firmy wszelkiego rodzaju. Upiększam zewnętrze domów. Robota gustowna i trwała, ceny umiarkowane (1410)

Markizy
do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tanio (1326)

Zakład tapicersko-dekoracyjny
J. N. Dankowski,
Poznań, Podgórna ul. 5.

Do konserwacyi płci
i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się **mydło ichtyolowe** przeciw upornym **liszajom**, czerwoności rąk i nosów, jak również **na cierpienia reumatyczne**, kawałek po 75 fen., polecone przez tajnego radzcę Prof. Dr. Volkmanna i tajnego radzcę Prof. Dr. Nussbauma i **Radlauera mydło jodłowo-eucalyptusowe** znakomicie skutkujące na reumatyzm jako dodatek do kąpieli i mycia, kawałek po 50 fen. **Bergmanna mydło brzozowo-balsamiczne, Bergmanna mydło na mleku liliowem,** mydło smołowcowe siarczane i wazelinowe, sztuka zkażdego po 40 fen., nadto **Eau de Lys**, medycynalna woda na piegi fl. 1 mk., **Ryszarda Gründera puder łabędzi** pudełko po 60 fen. i 1 mrk **Gold-creame salicylowo-wazelinowe** puszka po 1 mrk. **Drobne migdałowe otrąbki** na upiększenie płci puszka po 50 i 75 fen. (628)

Czerwona apteka,
w Poznaniu, Rynek 37.

Pisarz gosp.
potrzebny od 1. 7. 89. Roczna pensya 300 M. Kopie świadectw do **Dom. Arkuszewo p. Gniezno.** (1558)

Rólnik
z 20-letnią praktyką, obeznany z uprawą ziemi, siewem, dobrze polecony, przyjąłby posadę na dominium lub probostwie. Zgłoszenia ś ty Marcin 63 u p. **Domaralskiego.** (1546)

Do sprzedania:
12 ksiąg „Przyjaciela Ludu“ wyd. Leszno 1839—1849.
całą bibliotekę Turowskiego i wiele innych dzieł.

M. Z.
Rybaki nr. 7,
parter na prawo. (1507)

OSOBA
w średnim wieku, znająca się na kuchni, praniu i gospodarstwie, posiadająca dobre zaświadczenia, będąca ostatnie dwa lata na probostwie, poszukuje miejsca również na probostwo. W miejsce może wstąpić każdego czasu. Adr. s p. **Adamska,** Poznań, ul Długa nr. 10. (560)

Dobrą stancyą
z nadzorem nad lekcyami, w pobliżu gimnazyów znajdzie 1—2 uczni niższych klas gimnazyalnych u rodziny urzędnika. Adres wskaże **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego sub. J. G. 1398.**

Gimnazyastów
z klas niższych przyjmie na stół i stancyą, zapewniając pomoc w naukach i troskliwą opiekę (1310)
Przyłuski, nauczyciel,
Rybaki nr. 29.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.